

MOJE POSZUKIWANIE MIEJSCA NA DALSZE ŻYCIE

Janina Nalazek z d. Zawadzka

Miałam tylko jedno życie

Ojciec mój Jan Zawadzki, osadnik wojskowy, był człowiekiem pracowitym, uczciwym i życzliwym, co jednało mu powszechną sympatię Polaków i Białorusinów. Dużo udzielał się w pracach społecznych, pracował także w zarządzie mleczarni i w Kasie Stefczyka.

Gospodarstwo nasze było zadbane i dobrze prowadzone. Posiadaliśmy 12 krów, 4 konie oraz inny inwentarz i sprzęt rolniczy. Byliśmy szczęśliwi.

Życie rodzinne i całe gospodarstwo zostało zrujnowane po 17 września, gdy wkroczyli sowieci. Ojca zamordowano w bestialski sposób, a gospodarstwo rozgrabiono. Nie chcieliśmy czekać bezczynnie na dalsze prześladowania i razem z rodziną osadnika Tokarza, postanowiliśmy uciekać przez zieloną granicę, na stronę niemiecką. Na granicy wynajęty przewodnik, okradł nas i uciekł. Gdy szczęśliwie przebrnęliśmy granicę, wraz z innymi uciekinierami, pojawiły się nowe poważne kłopoty.

Zatrzymaliśmy się koło Mińska Mazowieckiego. Była wtedy sroga

zima, a my nie mieliśmy grosza przy duszy, żadnych zapasów żywności, ani odpowiednich ubrań. Nie było gdzie mieszkać, dręczyły nas wшы i świerzb. Mama była bezradna i zrozpaczona, a przecież musiała wyżywić czwórkę dzieci i siebie. Nie byliśmy na Sybirze, ale i tu najedliśmy się zupy z postem, gotowanej na zmarzłych ziemniakach, bo przemarznięte były trochę tańsze.

W tym czasie budowano lotnisko w Janowie. Najstarszy brat Kazik był roslým chłopcem chociaż miał dopiero 16 lat. Dopisało mu szczęście i dostał się do pracy na lotnisku. Pracował ciężko dla nas na chleb, którego nigdy nie było pod dostatkiem. Codziennie chodził piechotą w gumowych butach do Janowa, odległego o 4 kilometry.

Podczas mroźnej zimy, tak przeziębził nogi, że do końca życia miał otwarte rany, które nigdy się nie goiły.

Obecnie żyje nas dwoje, młodszy brat Tadeusz i ja. Ciężkie życie i praca ponad siły wyniszczyły nasze zdrowie.

Brat w maju leżał w szpitalu na zapalenie jelit i dwa razy był operowany na przepuklinę. W dalszym ciągu choruje na astmę oskrzelową. Ostatnio zaziębił się i dostał zapalenie oskrzeli.

Moje zdrowie też jest byle jakie. Więcej leżę niż chodzę. Bardzo boli mnie kręgosłup i nogi. Chodzę jak na kołkach. Proszę Pana Boga, żeby przeżyć zimę, bo na wiosnę może będzie lżej.

Nie chce się wprost wierzyć, że kiedyś byliśmy rodziną szczęśliwą

i zamożną. Nie mogę nawet tego wspominać, bo łzy spadają jak groch. Miałam tylko jedno życie... i niczego dobrego nie zaznałam.

Nieraz zadaję sobie pytanie dlaczego rusczy dokonali takich zbrodni: zamordowali ojca, ograbili nas i skazali na biedę i poniewierkę. Wiem, że sprawcy naszych nieszczęść skończyli marnie, a ich rodziny żyją wciąż w wielkim niedostatku.

Boga proszę, żeby im przebaczył.